

Wielki Piątek

¹³Oto Mój sługa odniesie zwycięstwo, wyrośnie wysoko, będzie wyniesiony i bardzo wywyższony! ¹⁴Wielu przeraziło się z jego powodu – tak zniekształcony, daleki od ludzkiego, był jego wygląd, jego postać niepodobna do człowieka. ¹⁵On zadziwi liczne narody, królowie zamkną przed nim usta, bo ujrzą coś, czego im nigdy nie opowiadano, i zrozumieją coś, czego nie słyszeli. ¹Kto uwierzył temu, co usłyszeliśmy? Na kim się objawiło ramię Pana? ²On wyrósł przed Nim jak młody pęd, jak korzeń z wyschniętej ziemi. Nie miał postawy ani dostojności, abyśmy chcieli na niego patrzeć, ani wyglądu, by się nam podobał. ³Był wzgardzony i odrzucony przez ludzi, pełen boleści, doświadczony cierpieniem, podobny do tego, przed kim twarz się zakrywa, wzgardzony, mieliśmy go za nic. ⁴On jednak wziął nasze cierpienia i dźwigał nasze boleści, a my uznaliśmy go za dotkniętego karą, chłostanego przez Boga i poniżonego. ⁵Lecz on został przeбитý za nasze grzechy, zmiążdżony za nasze winy. Dla naszego dobra przyjął chłostę, dzięki jego ranom doznaliśmy uzdrowienia. ⁶Pobłądziliśmy wszyscy jak owce, każdy skierował się na własną drogę, a PAN jego obarczył winą nas wszystkich. ⁷Dręczono go, lecz był pokorny i ust nie otworzył. Jak baranek na rzeź prowadzony, jak owca milcząca wobec strzygących ją – tak on ust nie otworzył. ⁸Po uwięzieniu i wyroku został zabrany. Kto jednak zastanowi się nad jego pokoleniem, skoro został wyrwany z krainy żyjących i pobity za nieprawości Mojego ludu? ⁹Wyznaczono mu grób z przestępcami i z bogaczem był równy w swojej śmierci, choć nie używał przemocy i w jego ustach nie było oszustwa. ¹⁰PAN jednak chciał go zmiążdżyć cierpieniem. Jeśli odda swe życie na ofiarę zadośćuczynienia, to ujrzy potomstwo, wydłuży swoje dni i przez niego spełni się wola PANA. ¹¹Po udrękach swojego życia ujrzy światłość i nasyci się jej poznaniem. Mój prawy sługa usprawiedliwi wielu, on sam będzie dźwigał ich winy. ¹²Dlatego dam mu udział pośród wielkich i z potężnymi podzieli zdobycz za to, że na śmierć wydał swoje życie i został zaliczony do występnych. Tymczasem dźwigał On grzechy wielu i orędowną za przestępcami. Iz 52,13-53,12

Zbawienie mnie grzesznego przez posłuszeństwo Sługi

Siostry i bracia w Jezusie Chrystusie,

w ciszy, pokorze i skupieniu gromadzimy się w tym szczególnym dniu wokół krzyża Golgoty. Brzmia nam w uszach słowa pieśni, także tej którą słyszeliśmy przed rozpoczęciem nabożeństwa: „To nie gwoździe Cię przebiły, lecz mój grzech. To nie ludzie Cię skrzywdzili, lecz mój grzech. To nie gwoździe Cię trzymały, lecz mój grzech. Choć tak dawno to się stało, widziałeś mnie.” I właśnie mając przed oczami cierpiącego i umierającego Zbawiciela świata, przychodzi nam się zastanawiać nad prorockim słowem o całe wieki poprzedzającym wydarzenie, które rozegrały się na wzgórzu opodal Jerozolimy.

Następca Izajasza, który kontynuował jego prorockie dzieło, zwracał się do ludu będącego w babilońskiej niewoli, oczekującego pociechy i zmiany swego losu, ukazania Bożej bliskości. Prorok wskazywał po raz czwarty na Sługę Pana, a właściwie ukazał ostatni akt jego działalności, ostatni i najważniejszy, bo wskazujący na Boże zbawienie, na ratunek. I mimo dzielących go wieków od czasów Mistrza z Nazaretu, wydaje się, z naszej chrześcijańskiej perspektywy, jakby znajdował się on pod Jezusowym krzyżem i relacjonował nam tamte wydarzenia. Choć z perspektywy Wielkiego Piątku gorzko brzmią słowa o wywyższeniu Sługi, bo widzimy Chrystusa patrzącego i na nas z wysokiego krzyża, to jednak nasza perspektywa nie kończy się na Golgocie. Boży Syn został wywyższony i zasiadł po prawicy Ojca. Natomiast wczytując się dalej w prorocki opis cierpiącego Bożego posłańca, instynktownie wręcz, już bez

gorzkiej ironii, dostrzegamy w nim umęczonego Zbawiciela i dużo łatwiej przychodzi nam utożsamianie cierpiącego Sługi z cierpiącym Bożym Synem.

Jezus posłusznie realizował Boży plan zbawienia człowieka. Cała Jego ziemską drogą nakierowana była na ten jeden konkretny cel – zbliżenie Stwórcy i stworzenia, Ojca i dzieci. Kulminacją tego dzieła był krzyż i pusty grób. Dlatego też prorocka pieśń jakby klamrą zwycięstwa otacza cierpienie Sługi, gdyż najpierw Bóg przez proroka mówi: „*Oto Mój sługa odniesie zwycięstwo, wyrośnie wysoko, będzie wyniesiony i bardzo wywyższony!*” A w ostatniej części pieśni czytamy: „*Jeśli odda swe życie na ofiarę zadośćuczynienia, to ujrzy potomstwo, wydłuży swoje dni i przez niego spełni się wola PANA. Po udrękach swojego życia ujrzy światłość i nasyci się jej poznaniem. Mój prawy sługa usprawiedliwi wielu, on sam będzie dźwigał ich winy. Dlatego dam mu udział pośród wielkich i z potężnymi podzieli zdobycz.*” Jednak właśnie między tym wszystkim był ból i cierpienie, opuszczenie, pohańbienie i odarcie z ludzkiej godności. Prorockie słowa mówiące z jednej strony o wzgardzeniu, opuszczeniu, bólesci i cierpieniu były dla słuchaczy jednoznaczną deklaracją braku Bożego błogosławieństwa. W tamtym rozumieniu, wszystkie takie doświadczenia były odczytywane jako kara za grzech. Jednak prorok zapewnia, by nikt nie miał wątpliwości, że: „*On jednak wziął nasze cierpienia i dźwigał nasze boleści, a my uznaliśmy go za dotkniętego karą, chłostanego przez Boga i poniżonego. Lecz on został przebity za nasze grzechy, zmiażdżony za nasze winy.*” Nie Jego grzech, ale nasz. „*To nie gwoździe Cię przebiły, lecz mój grzech.*”

Z drugiej zaś strony te słowa, które usłyszeliśmy, a które wskazywały na długie życie i radość z potomstwa, były wyraźną zapowiedzią Bożego błogosławieństwa i prowadzenia, zwycięstwa i udziału w Bożej chwale. O tym także przypomniał Zmartwychwstały uczniom zmierzającym do Emaus: „*O, bezmyślni i zbyt nieczułego serca, by wierzyć we wszystko, co powiedzieli prorocy. Przecież Mesjasz musiał to wycierpieć, by wejść do swojej chwały.*” Cierpienie Sługi, cierpienie Bożego Syna miało sens. Nie było rozrywką sadystycznego Boga, jak niektórzy chcieliby myśleć. Nie było niepotrzebne, ale miało wskazać człowiekowi, że to za niego. Cierpienie Boga nadal ma wskazywać mnie i tobie, siostrze i bracie, że to dokonało się za mnie i za ciebie, za mój i twój grzech. Bo jak nauczał nasz Reformator, grzech może być tylko w dwóch miejscach: albo obciąża ciebie, albo Baranka Bożego, który na rzeź był prowadzony. Jeżeli obarcza ciebie, to znaczy, że jesteś zgubiony. Jednak Boży Syn, Jezus Chrystus wziął go na siebie, a to znaczy, że jesteś zbawiony. Musimy pamiętać o jednym i o drugim, żeby codziennie móc dobrze wybierać, aby codziennie przezwyciężać w sobie starego Adama, czyli grzeszną naturę.

To wszystko wymaga naszego zaangażowania, naszej refleksji, także w obliczu krzyża, pod którym i dzisiaj stoimy wspominając cierpienie i śmierć Zbawiciela. Nie możemy być tylko widzami. Nie możemy udawać, że mnie indywidualnie to nie dotyczy, że to inni. „*To nie ludzie Cię skrzywdzili lecz mój grzech*”.

Ks. Jan Motyka podał taką myśl: „*Kiedy w duchu stoimy pod krzyżem Jezusa, nie zachowujemy się właściwie tak długo, jak długo patrzymy jako niezaangażowani obserwatorzy, jakbyśmy z tym co się tam działo nie mieli nic wspólnego, bo to tak dawno się działo. Jesteśmy częścią ludzkiej społeczności i wszyscy jesteśmy objęci tragedią Golgoty.*” „*Pobłądziliśmy wszyscy jak owce, każdy skierował się na własną drogę, a PAN go obarczył winą nas wszystkich.*” W podobnym duchu pisał również Adam Mickiewicz: „*Każda myśl podła jak włócznia nowa / Otwiera Twoje nie zgojone rany, / I każda myśl zła jak gąbka octowa, / którą do ust Twych zbliżam zagniewany. / Póki Cię moja złość w grobie nie schowa, / Cierpisz jak sługa panu zaprzędany.*”

Krzyż jest wyzwaniem, krzyż jest zadaniem, ale też krzyż jest dla nas wszystkich pytaniem: Gdzie jest twój Zbawiciel? W czym lub w kim widzisz swój ratunek, pomoc, zbawienie? Chrystus nie pozostał ani na krzyżu, ani w grobie. On wciąż idzie przez świat, choć w niepojętej i nierozpoznanej postaci, wciąż znieważany, odrzucany, w końcu skazywany. Wciąż „*pelen*

boleści, doświadczony cierpieniem”, ale wciąż odnajdujący zagubionych, ratujący i zbawiający. Wciąż ten sam, bo Bóg się przecież nie zmienia, ale ciągle odczuwa tę samą wielką miłość do człowieka.

Po ciężkich bojach nastąpiło zwycięstwo, o którym Bóg mówi przedstawiając swojego Sługę: „*Oto Mój sługa odniesie zwycięstwo, wyrośnie wysoko, będzie wyniesiony i bardzo wywyższony!*” Słowa „odniesie zwycięstwo” można również przetłumaczyć jako „powiedzie mu się”. W czym się powiedzie? Ogólnie w życiu, czy może w czymś konkretnym, w jakimś zadaniu? To samo słowo pojawiło się później: „*i przez niego spełni się wola PANA.*” Czyli powiedzie się wola Pana, powiedzie się wypełnienie woli Boga. Śmierć sługi-Jezusa była sposobem na to, byśmy uwierzyli i przyjęli zbawienie przygotowane dla nas przez Boga. By w ten sposób spełniła się wola Pana, wola zbawienia, wola przywrócenia zerwanej relacji, zerwanej przez człowieka, przywróconej przez Boga. To właśnie miało symbolizować rozerwanie się zasłony, która w świątyni oddzielała miejsce najświętsze – przybytek Boga. W cierpiącym i umierającym Synu, Ojciec wyciągnął do człowieka swoją dłoń. Wypełniła się Jego wola – „*Wykonało się!*”

W jaki sposób ja odnoszę się do tej Bożej woli? Jak ja stoję pod krzyżem Zbawiciela? Przyjmuję wyzwanie i zadanie krzyża jako własne? Pozytywnie odpowiadam na pytanie – „Gdzie jest twój Zbawiciel?” – przyznając, że codziennie ze mną? Czy mój grzech obciąża mnie czy Ukrzyżowanego? Człowiek może stać z boku, może być tylko obserwatorem. Może uważać, że to wszystko ludzkie wymysły i bajki sprzed wieków. Może, bo ma do tego prawo. Ale czy ja mogę? Czy ja mogę odwrócić się plecami od Bożej miłości manifestowanej w tak radykalny i przemawiający sposób na wzgórzu Czaszki? Czy raczej, za pieśniarzem przyznam: „Czyli takiej mam miłości nie położyć się u stóp? Nie zaprzysiąc jej wierności aż do śmierci, aż po grób?”

Zbawiciel nikogo nie zmusza, nikogo nie szantażuje, nie stosuje manipulacji. Można powiedzieć, że po prostu robi swoje. Wiernie i w pełnej miłości do człowieka realizował swoją misję, aż po grób. Na krzyżu nie wygłaszał manifestów, nie zachowywał się jak inni skazani. Nie przeklinał, a przebaczał, nie potępiał, a usprawiedliwiał. Na siebie wziął nasz grzech, nasz ból, naszą karę. Milczał. „*Dręczono go, lecz był pokorny i ust nie otworzył. Jak baranek na rzeź prowadzony, jak owca milcząca wobec strzygących ją – tak on ust nie otworzył.*”

I podejmując tę myśl o milczącym Słudze, o tym, że owo milczenie było tak niesłychanie wymowne, pozwólcie, że zakończę to wielkopiątkowe zwiastowanie słowami ks. Ryszarda Janika, które mimo upływu prawie sześćdziesięciu lat nie straciły nic ze swojej aktualności: „Męka i śmierć Ukrzyżowanego mówią same za siebie. Mówią wzruszająco o naszym ułaskawieniu, mówią najwyraźniej, że to wszystko dla nas się stało. A Jego milczenie ma swoją wielką wymowę, gdyż kiedy On milczy, to jakby czekał twojej odpowiedzi: »Jam swej nie szczędził krwi, a ty, co dajesz mi?«”. Na to pytanie każda i każdy z nas musi sobie sam, w swoim sercu odpowiedzieć. Amen.

ks. Zbigniew Obracaj